

# Podatnicy VAT płacą kilkakrotnie za udział w „optymalizacji” podatkowej

Ostatnia aktualizacja: **2020-08-04**

Źródło: [INFOR](#)

**Podatnicy podatku od towarów i usług, którzy po roku 2004 nieświadomie dali się uwikłać w oszustwa w tym podatku, powoli ale skutecznie tracą już wszelką nadzieję. Co prawda istotna część spraw uległa przedawnieniu, ale to kiepska pociecha dla tych, którym terminy zawieszono lub przerwano (toczą się jeszcze sprawy sprzed nawet dziesięciu lat) – pisze profesor Witold Modzelewski.**

Żadnych złudzeń: opowiadane wiele lat bajeczki, że „brak świadomości uczestnictwa” w tym procederze ma istotne znaczenie, jeśli dołożono należytej staranności, nie mają większego (żadnego?) znaczenia. Już nikt ich nie głosi publicznie, choć podatnicy powtarzają te formułki w pismach procesowych. A mają inne wyjście? Chcą wierzyć, że to władza ma im udowodnić, że działali w złej wierze, czyli godzili się świadomie na udział w oszustwach, przy czym ich brak owej świadomości nie wynikał z lekkomyślności lub niedbalstwa (czyli byli staranni „w sposób należyty”). Czy powtarzanie tych formułek ma sens? Na razie nikt nie ma lepszego pomysłu i jest mało prawdopodobne, że coś tu się zmieni.

Z obecnej perspektywy dla większości ofiar wspólnotowego VAT-u ścieżka, która doprowadziła już do obecnej katastrofy, jest już w pełni czytelna. **Za nami są trzy jej etapy** będące przykładem bezprecedensowej mistyfikacji, której skala jest swoistym fenomenem historycznym.

**Etapem pierwszym** było nachalne wmawianie podatnikom, że wspólnotowa wersja tego podatku jest dla nich „bezpieczna” i w dodatku „prosta” (lata 2004-2010). Przez lata urabiano podatników, że jest to „cywilizowany podatek”, który w dodatku jest przewidywalny, nie rodzi żadnych zagrożeń, nie występują tu żadne istotne oszustwa, a masowy obrót wewnątrzwspólnotowy równie masowymi towarami w tzw. tranzycie rozliczeniowym (transakcje łańcuchowe) jest przykładem „nowoczesnej, wolnorynkowej gospodarki”, w której każdy kto chce może zarobić swoje prowizje.

Na dość oczywiste pytanie, po co do łańcucha dostaw włączane są nieduże firmy, którym daje się zarobić, a ilość pośredników jest najmniej zastanawiająca, odpowiadano że „tak się handluje w Unii Europejskiej”, a my nie wiemy, czym jest nowoczesność. Powtarzano również inne bzdury, które jednak „uwiarygadniały” prawdziwe pieniądze wypłacane pośrednikom. Podatnicy w większość dostosowali się do nowych okoliczności, bo niewielu (nikomu?) nie przyszło do głowy, że można tak bezczelnie wszystkich ogłupiać; przecież biorą w tym udział nie tylko „opiniotwórcze media”, lecz również eksperci z międzynarodowym szlifem.

**W etapie drugim** (lata 2011-2015) nie sposób już było dalej wmawiać, że nie ma oszustw podatkowych, ale podatnicy byli (jakoby) bezpieczni, gdy uczestniczyli w nich nieświadomie i na co dzień dokładali należytej staranności rozliczając ten podatek. Przekaz był mnie więcej taki: jakieś tam karuzele podatkowe czy inne szwindle, to jakaś tam „pisowska propaganda” („pis na wodę fotomontaż” – stwierdzenie ówczesnego ministra finansów), a jeżeli już, to są to zjawiska marginesowe, a podatnicy powinni kupić sobie parasol w postaci „wewnętrznych procedur zapewniających im bezpieczeństwo”, a najlepiej powinni wejść pod skrzydła renomowanych patronów, którzy mają „wyśmienite relacje” z władzą.

Medialne wsparcie dla tej bajeczki było również skuteczne, a za zasługi oraz wiedzę na temat wspólnotowego VAT-u sypał się deszcz nagród i wyróżnień przyznawanych z udziałem plejady „najwybitniejszych znawców”. Wtedy podatnicy zapłacili po raz pierwszy za „bezpieczeństwo podatkowe”, były to wielkie żniwa dla oferentów, którzy chyba wiedzieli dużo więcej na ten temat, bo używali wielu nieznanym dotychczas angielskich pojęć.

**Etap trzeci** rozpoczął się umownie w 2016 r. i trwa do dziś. Okazało się, że nie tylko organy, ale również sądy nie wierzą, że ktoś mógł nieświadomie uczestniczyć w oszustwach podatkowych, a jeżeli już nawet tak było, to jego świadomość wynikała z braku należytej staranności, bo ów „wynalazek” jest wewnętrznie sprzeczny, będąc z istoty podstępem. Jeżeli ktoś twierdzi, że nie przyszło ci do głowy, że uczestniczyłeś w oszustwie, to musiało to wynikać z lekkomyślności lub niedbalstwa, bo gdybyś należycie starannie dobierał kontrahentów, to zasadnie podejrzewałby, że uczestniczysz w oszustwie. Poza tym „wszyscy świetnie wiedzieli” o powszechnych oszustwach, a ty podatniku „udajesz głupiego” twierdząc, że nieświadomie nie miałeś o tym pojęcia. W tym etapie podatnicy po raz drugi płacą haracz za

wiarę we wspólnotowy VAT, bo za obronę przed „zachłannym fiskusem” trzeba przecież dobrze zapłacić, zwłaszcza renomowanym specjalistom od tego podatku. I będą płacić, czym mają inne wyjście?

Od co najmniej dwudziestu lat znamy międzynarodowy scenariusz zarobku na podatnikach: najpierw podsuwa się podatnikom „korzystne” i „bezpieczne” wynalazki optymalizacyjne, które dają im zarobić na podatkach (przynęta), potem oferuje się im instrumenty, które mają zapewnić im bezpieczeństwo („dupochrony”), potem zarabia się na ich kłopotach, czyli sporach, które będą musieli toczyć z władzą. Czyli **naiwni płacą trzy razy za to, że dali się złapać na przynętę.**

Czy ktoś, choćby moralnie, zostanie napiętnowany za organizowanie tego procederu? Bez złudzeń: teraz jego autorzy zajmują się gorliwie „uszczelnianiem podatku” (oczywiście nie za darmo), zwłaszcza przy pomocy „instrumentów informatycznych”.

**Witold Modzelewski,**

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Studiów Podatkowych